Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 10 września 1903. Nr 95.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 60 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we środę Gorgoniusza. — Jutro we czwartek Mikołaja z Tol. — Pojutrze w piątek Prota i Jacka.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach według noweli A. H Savage'a

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat w 3 akt. Stan. Wyspiańskiego.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 8 i 9 września.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	747 9	747·8	745·6
Temperatura w stopniach Cels.	23 6	18·1	17·4
Wilgotność względna w odsetkach	65	100	89
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WNW 2	N 2	N 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	1	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 91 czasopisma „Nowiny z dnia 4 września 1903 artykuły względnie ustęp artykułów pod tytułem: „Wycieczka narodowa do Budapesztu od słów „Tu wygłosił" do słów „i ją poszarpią" (str. 1 i 4) zawiera znamiona występku zbrodni z § 58 i 65 a u. k. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem artykuł ten podburza Węgrów i Polaków do walki domowej z Niemcami, oraz do pogardy przeciw jednolitości Monarchii austr. węgierskiej.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III.
Kraków, dnia 5 września 1903.
Morelowski.

Naród dla Maryi Konopnickiej.

W Żarnowcu pod Krosnem odbyła się wczoraj uroczystość oddania Maryi Konopnickiej na własność dworku szlacheckiego, zakupionego ze składek publicznych, dla tej ukochanej i zasłużonej pieśniarki naszej, w tym celu, aby w tem własnem, przez cały naród usłanem jej gniazdku przędła dalej nić pieśni swojej ku chwale polskiego narodu.

Żarnowiec leży w uroczej okolicy, pełnej piękności przyrody, którą pieśniarka ludu polskiego tak umiłowała i w tak cudnych barwach odmalowała w swej pieśni. Tam na łonie przyrody znajdzie zaciszne wytchnienie po trudach życia.

Cesarz jedzie do Galicyi.

Z Budapesztu powraca cesarz dzisiaj we środę wieczorem do Wiednia, aby we czwartek 10 b. m. w rocznicę śmierci cesarzowej, pomodlić się u jej trumny w krypcie kościoła OO. Kapucynów. **W sobotę 12 b. m. nocnym dworskim pociągiem jedzie cesarz do Lwowa,** zatrzyma się przez kilka godzin w pałacu namiestnikowskim, **przyjmie deputacye** (deputacyę szlachty prowadzi ks. kardynał Puzyna), a w południe jedzie przez Komarno **do Chłopów.** W Chłopach zamieszka cesarz w pałacu hr. Lanckorońskiego. Arcyks. Franciszek Ferdynand będzie tam już cesarza oczekiwał.

Manewry kawaleryi rozpoczynają się pod Komarnem dnia 14 b. m. — a kończą się 16 w południe — zaczem cesarz przez Lwów i Kraków powraca do Wiednia, gdzie stanie 17 b. m. zrana.

Przełom na Węgrzech.

Cesarz rozgniewany. — Parlament przeciw koronie. — Kryzys trwa dalej i prowadzi do zabagnienia,

Budapeszt, 8 września. Cesarz we środę wyjeżdża z Pesztu wysoce rozgoryczony i zagniewany. Dwadzieścia dwie audyencye poświęcił próbom zażegnania węgierskiego przesilenia: wszystkie próby były daremne: **żaden z węgierskich polityków nie chce się podjąć** misyi utworzenia gabinetu, ani Lukacs, ani Szell nie widzą wyjścia z matni bez koncesyi językowych w armii.

A na język węgierski w armii cesarz absolutnie zgodzić się nie chce i miał oświadczyć, **iż póki żyje, nie zgodzi się na rozbicie jednolitości wojska.**

Ale najwybitniejsi polityci i nietylko partya niezawisłości, ale i znaczna część partyi (rządowej) liberalnej, obstają przy koncesyach narodowych.

Cesarz opuszcza więc Peszt wielce rozgniewany — i nie chce wcale już do Pesztu wracać.

Co będzie dalej?

W pewnych kołach politycznych panuje wielki pesymizm. Hr. Tisza n. p. obawia się najgorszych skutków, mające mu przed oczyma szubienice...

Najprawdopodobniej jednak — systemem austryackim — (słynne fortwursteln!) pozostaną rzeczy tak jak są. Rząd ratować będzie jak może sytuacyę, powoła rezerwy — i będzie czekał kilka miesięcy, aż opozycya zmięknie lub zmęczy się.

A jeżeli nie zmięknie? Na to nikt nie znajdzie odpowiedzi.

Budapeszt, 8 września. Cesarz przyjął we wtorek na dłuższej audyencyi hr. Gołuchowskiego. We środę o godz. 4 odjeżdża do Wiednia; położenie uchodzi za rozpaczliwe.

Wiedeń, 8 września. Wszelkie odcienie stronnictw niemieckich uchwalają z wyrazami wielkiej nienawiści do Węgrów rezolucye, żądające ze względów ekonomicznych, rozdziału, autonomicznej taryfy cłowej, unii personalnej i protestują przeciw przedłużeniu służby trzecioroczniaków.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Jak już wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, pasażerskie okręty nie odchodzą wprost z Hamburga, lecz z Cuxhafen, będącego niejako filialnym portem hamburskiego olbrzyma, co jest urządzone ze względu na wygodę i bezpieczeństwo podróżnych.

Pasażerowie III. klasy wsiadają w „Passagier-Hallen" na mniejszy okręt, który przewozi ich do Cuxhafen, gdzie dopiero odbywa się właściwe wsiadanie na transatlantycki parowiec, na którym trzecioklasowcy nocują, a który wyrusza w drogę następnego dnia przed południem.

Czy wobec tego nie powinien był agent zawieść tego biedaka wieczornym pociągiem do Cuxhafen i tam wsadzić go na okręt?

Czy jest logiczna odpowiedź na usprawiedliwienie, dlaczego on tak nie uczynił?

Jestto karygodne niedbalstwo i prosta złośliwość, zwyczajna chęć znęcania się nad bezbronnym, oskubanym wróblem! Lekceważenie wszelkiego poczucia ludzkości, słowem, poczytywanie chłopów galicyjskich, poddanych zaprzyjaźnionego mocarstwa, za towar, który nie odczuwa złego obchodzenia się, a nie jest wart ochraniania, będąc towarem tanim!

A teraz spojrzyjmy w przyszłość takiego biedaka, jakim obecnie jest ów Petro Wiwczar.

Przyjechał do Krakowa i gdyby nie schronisko Brata Alberta, nie miałby przytułku i poszedłby szupasem do Iwanówki.

W schronisku znalazł przytułek i strawę w zamian za drobne posługi, lecz nic nie może zarobić. Poza schroniskiem nie znajdzie zajęcia, gdyż nie umie po polsku, a zresztą dużo tutejszych ludzi chodzi bez pracy, dla jej braku, a i to jeszcze pytanie, czy ten człowiek byłby obecnie zdolny do pracy, mając głowę zagwożdżoną troską i myślą o żonie, a względnie o sposobie dostania się do Hamburga, ponieważ nie posiada funduszów, wystarczających na opłacenie kolejowego biletu.

Cały zasób jego składa się z 16 koron, a sam bilet do Hamburga (z Mysłowic IV klasa) kosztuje około 23 korony, a gdzież jeszcze strawne, opłata noclegu w Hamburgu i t. p.?

Są jeszcze miłosierni ludzie i mamy nadzieję, że wspomogą tego nieszczęśliwego, lecz to nie zmniejszy łajdactwa, z jakiem postąpił wobec niego Morawetz.

Pomyślmy jednak o tem, co pocznie ten biedak po przybyciu do Yorktown; jak znajdzie rodzinę?

Rząd kanadyjski nie wydziela gruntu kobietom, tylko mężczyznom, lat 18 mającym, a więc i rodzina Wiwczara nie dostanie ziemi przed jego przybyciem, które nastąpi w późnej jesieni, w porze najniekorzystniejszej. Gdyby był pojechał z końcem lipca tj. wtedy, kiedy wyszedł ze szpitala, byłby już posiadał swoją działkę i chociaż kawałek pola pod zasiew przygotował! A tak?

Kto zwróci mu te wszystkie krzywdy, jakich doznał i wynagrodzi poniesione straty?

Nikt a najmniej Morawetz!



Marya Konopnicka (według dawniejszej fotografii).



Marya Konopnicka (najnowsza fotografia poetki, sporządzona w r. 1902 we Florencyi).

Niemieckie wyroby w polskich kościołach.

Chcecie wiedzieć, na co idą corocznie z Galicyi krocie tysięcy koron, rzetelnie polsko-katolickiego grosza do Niemców: oto na ołtarze, figury, organy i aparaty kościelne! Tylko z trzech kościołów między Wadowicami a Żywcem idzie tego lata przeszło 100.000 koron do Tyrolu. (Najwięcej bierze Stuflasser).

Dla kościoła w Suchej robią przynajmniej Czesi.

Chociaż biedna Galicya, ale po staremu, na chwałę bożą, grosz się znajdzie. Wszak za Władysława IV. nie mieli Polacy ani grosza na pewnie przegraną wojnę z Turkiem, albo na dług, zaciągnięty u królo-

wej, na potrzeby Rzpltej, ale w tym czasie najwięcej klasztorów ufundowano, często tak bogato, że za jeden mogła stanąć armia nieledwie. Podobnie teraz taka uboga parafia Krzeszów płaci w jednym roku 180.000 koron, za nowy kościół, a jeszcze najmniej połowa tej sumy na wewnętrzne urządzenie znaleźć się musi.

Księża, choć boleją, że grosz do Niemców idzie, tak rozumują: Naszemu rzeźbiarzowi trzeba naprzód dać zadatek, którym on zapłaci konieczne swoje potrzeby, druga rata idzie na materyał, trzecia na utrzymanie podczas pracy i na pomocnika i dajże mu czwartą ratę, a tu jeszcze roboty nie ma ani śladu! A to, panie, pieniądze są ludzkie, nie moje. Jeżeli przepadną, gdzie ja się podzieję?

I po 20.000 koron stają te ołtarzyki, skąpe, robione na zapas, na jedno kopyto sklecone i zbyt małe przy ogromnej ścianie kościoła, któraby cała mogła być ołtarzem za te pieniądze.

Rozumie się, że są księża, którzy inaczej postępują. Zacny ks. dr Caputa, na przykład, polecił do kościoła w Lipowy rzeźbiarza p. Wita Wisza. Ten zrobił ołtarze, chór i ambonę. Arcyksiążę Stefan jadąc na polowanie, wstąpił do kościoła i obejrzawszy go, powiedział, że to najpiękniejszy kościół w jego dobrach. (U księży to jeszcze bardzo dużo znaczy, gdy wielki pan co pochwali). To samo arcyksiężna chwaliła bardzo te roboty. I nie szkoda to, gdy tacy ludzie u nas próżnują i biedę cierpią, a Niemcy za ladaco biorą artystyczne honoraryа.

Nasz lud kształci w sobie od dziecka tylko poczucie religijne. Uczucie patryotyzmu, moralności, obywatelstwa, leży odłogiem, tylko o Bozi mówi się dziecku zawsze i wszędzie. To też mało kto wie, jakie masy pieniędzy lud na cele religijne składa. Cała ofiarność jest skierowana w tę stronę.

Ale na szkołę, czytelnię, lub straż ogniową, ktoby co dał, toby uchodził za dziwaka, półwaryata. A jest jaki fundusz na taki cel, to z groszowych składek i na to tylko, aby go rozzarpać.

W Rudniku postawiła gmina kościółek za kilkadziesiąt tysięcy koron, który pustką stoi, bo fara niedaleko, a szkoła mieści się w starej, drewnianej chałupie.

W Kalwaryi Zeb. mieszczanie stawiają jeszcze jeden kościół za 100.000 koron. Ileż kościółków stoi koło Żywca, w których się czasem ani raz na rok nabożeństwo nie odprawia i tak po całej Galicyi. A te figury przydrożne! Ileż ich jest n. p. koło Myślenic lub koło Żywca. A trzeba wiedzieć, że te nędznie wykonane figury kosztują od 600 do 2000 koron jedna (z malowaniem i złoceniem). A tu za 600 koron można mieć piękną figurę od artysty, któraby zdobiła i nie była obrazą religii i pośmiewiskiem.

Więc skoro już u nas duch taki, czemuż się nie znajdzie ktoś, coby w kraju fabrykę ołtarzy założył, a za pieniądze, jakie Niemcom płacimy, mielibyśmy nie bohomazy, ale prawdziwe dzieła sztuki.

Jan Kwaśniak.

Z księgi głupoty ludzkiej.

Biura stręczeń pracy.

Jak w każdem większem mieście, tak i w Krakowie, istnieją t. zw. „biura stręczeń", pośredniczące między pracodawcą a poszukującym pracy. Pośrednictwo to jest wcale zyskownym procederem, jeżeli się zważy, że biuro pobiera za to wynagrodzenie od obu stron, i to w wysokości nieraz miesięcznej i więcej pensyi poszukującego pracy. Ten właśnie wielki i stosunkowo lekką pracą dający się osiągnąć zysk sprawił, że obok poważnych biur tego rodzaju utworzyło się całe mnóstwo drobniejszych kantorów stręczeń, które korzystając z przykrego zazwyczaj położenia poszukującego pracy, wyzyskują go niemiłosiernie na rachun.k obiecywanej „dobrej posady", której naturalnie nigdy nie otrzyma.

Sposób postępowania takiego biura ilustruje najlepiej fakt autentyczny, zakomunikowany nam przez jednego z czytelników p. Z. W.

Na wiosnę tego roku, poszukując posady rządcy dóbr, zgłosiłem się do jednego z mniejszych biur stręczeń p. E... S... przy ulicy Karmelickiej, prosiłem o wyszukanie odpowiedniej dla mnie posady i na żądanie właścicielki kantoru, złożyłem *a conto* 60 koron, zastrzegając sobie jedynie, że jeżeli do 1 września posady nie otrzymam, ona obowiązaną będzie zwrócić mnie wyż wymienioną kwotę.

Kilkanaście razy zachodziłem do tego biura, lecz zawsze nie było jeszcze stosownej dla mnie posady. W końcu zniecierpliwiony całą tą sprawą, udałem się dnia 2 września b. r. do tego biura i zażądałem zwrotu owych 60 koron, których zastrzeżony termin zwrotu właśnie minął.

— Czemu pan taki gwałtowny? Proszę czekać, posada się znajdzie, tylko trochę cierpliwości — powiada na moje żądanie właścicielka biura.

— Nie... i tak za długo czekam — odparłem. — Proszę o zwrot kaucyi.

Na te moje stanowcze słowa, lekko wzburzona właścicielka biura poczęła mnie namawiać do pozostania nadal jej klientem, przedstawiając mi w różowym świetle „świetną posadę", jaką niedługo z jej polecenia dostanę i przytaczając mi całe szeregi osób, „wiecznie jej za pośrednictwo wdzięcznych". Widząc zaś mój ironiczny uśmiech, odezwała się ze złością:

— Mój Panie! tutaj ludzie nie takie sumy zostawiają, a są spokojni i zadowoleni ze mnie! Pan tylko taki gwałtowny. Zresztą teraz oddać nie mogę, bo czynność ta wymaga dużej manipulacyi książkowej i t. d. Przyjdź pan kiedyindziej — a widząc, że ta propozycya mnie zupełnie nie zachwyciła, dodała z miną obrażonej:

— Czego pan jeszcze chce? Nie tacy jak pan czekają na pieniądze pół roku i dłużej, i dobrze jest, bo tak być musi!.. Pieniądze mam, ale ich wypłacić nie chcę!

Wyszedłem.

Na schodach ujrzałem jakiegoś skromnie ubranego człowieka, którego już nieraz tutaj widziałem. Przystanąłem, a zamieniwszy z nim kilka zwykłych frazesów, zapytałem, gdzie idzie?

— Do biura, panie; od roku obiecali mnie już posadę, doczekać jej się nie mogę. Wzięli dwadzieścia pięć guldenów kaucyi. Dzisiaj już i posady od nich nie chcę... nie dadzą... Ale proszę na kolanach, aby mnie kaucyę oddali, bo mam żonę i troje dzieci.... głodne, w domu — mieszkamy kątem, jeść nie ma co, proszę i błagam, a oni kaucyi oddać nie chcą.. kiedyś — dodał ze łzami — sprzedałem srebrne medaliki z piersi dzieci za dwadzieścia centów, by chleba kupić....

Pożegnałem go, sam udałem się na drogę sądową, może swoje odbiorę, ale jemu kto wróci pieniądze lub wynagrodzi łzy i nędzę dzieci?

Z za kulis rady miejskiej.

Krążą po Krakowie niesprawdzone pogłoski że skończyło się panowanie prezydenta Józefa Friedleina, a ster rządów w inne niebawem przejdzie ręce. Partya konserwatywna zachwiana w swej przewadze obstrukcyą, jaką urządziła mniejszość podczas wyboru drugiego dyrektora Kasy oszczędności, uznała za stosowne wejść z mniejszością w kompromis, mocą którego dr Leo zostałby prezydentem, p. Rotter lub Bandrowski pierwszym wiceprezydentem miasta. Ale podobno p. Rotter targuje się o swoją osobę i nieco inne ma aspiracye. Gdyby jednak ugoda taka stanęła, to ma się udać do p. Friedleina deputacya z łona obu partyj, aby mu oświadczyć, że już żadna strona popierać go nie będzie, zaczem wybiła jego ostatnia godzina. Aby mu zaś abdykacya lekką była, otrzyma całą emeryturę w uznaniu zasług, położonych dla miasta.

Inna kwestya, czy p. Friedlein na tę justyfikacyę tak łatwo się zgodzi. Podobno wrócił z urlopu rzeźki i wzmocniony na siłach i ani bram piekielnych się nie boi. W każdym razie najbliższe, czwartkowe posiedzenie rady miejskiej odsłoni nieco sytuacyę na terenie wojny. Padną tu z konieczności pierwsze strzały i zderzą się ze sobą pierwsze forpoczty.

O biskupów polskich w Ameryce.

W Rzymie przebywa obecnie delegacya polaków amerykańskich, żądających mianowania biskupów polskich w tych dyecezyach Stanów Zjednoczonych, w których przebywa znaczna liczba Polaków. Jak donoszą z Rzymu „Kuryerowi polskiemu". wychodzącemu w Milwaukee, delegaci w dłuższych audyencyach przedstawili kardynałom, tworzącym kongregacyę *de propaganda fide*, swoją sprawę i jaknajlepsze dla niej pozyskali widoki. Szczególnie serdeczne było przyjęcie u monsignora Mery del Vala. „Urodził się on — pisze ks. Kruszka — w Londynie z ojca posła hiszpańskiego i matki angielki. Mówi płynnie po angielsku, więc też w języku angielskim przedstawiliśmy mu całą sprawę naszą *in extenso*, którą też bardzo się interesował. P. Mahany z werwą i namaszczeniem oratorskiem w żywych barwach przedstawił mu położenie polaków w Stanach Zjednoczonych. Mnsgr. Mery de Val jest to bardzo sympatyczna osobistość. Przy pożegnaniu odezwał się do mnie słowem polskiem „Dobranoc" i opowiedział mi zarazem zdarzenie następujące: „Kiedym raz przejeżdżał przez Kanadę, spotkałem na dworcu gromadę polaków. Znając kilka wyrazów polskich odezwałem się do nich słowami: "Dzień dobry"! O! jakże ci polacy ucieszyli się, gdy usłyszeli odemnie słowo polskie"! Korzystając z chwili, rzekłem mu zaraz: „Monsignore, a jakże dopiero cieszyliby się Polacy w Ameryce, gdyby z ust biskupa usłyszeli słowo Boże w języku polskim"!... I to był ostatni argument. Żegnając nas, przyrzekł uczynić, co tylko w jego mocy, dla naszej sprawy. Prosił, abyśmy mu przysłali kopię naszych *„Supplices Preces"*.

Z KRAJU.

Z Bierzanowa. Dobre mięso. Mieszkańcy Bierzanowa żalą się powszechnie na brak kontroli przy biciu bydła. Rzeźnik Soldinger, który ma monopol wyrabu mięsa, bije krowy nie oglądane przez weterynarza i sprzedaje podejrzane mięso w miejscu i w okolicy. Gmina i starostwo powinny kres położyć nadużyciom.

Z Wieliczki. Wśród fiakrów wielickich popłoch zapanował. Wskutek artykułu w „Nowinach" magistrat nasz wziął się do zrobienia porządku — i stwierdziwszy moc nadużyć obłożył wszystkich fiakrów grzywną 10 koron.

Wszyscy bowiem wieliccy automedoni nie trzymają się zgoła przepisów, nie mają wózków na resorach, zaprzęgu z dwoma dyszlami etc., lecz jeżdżą zwykłemi wozami chłopskimi, do których, szczególnie dla pań, wsiadanie bardzo jest utrudnione. Jednem słowem te wehikuły (nie wspominamy już o koniach!) są wprost skandalem dla Wieliczki i zrażają obcych turystów na samym wstępie do miasta. Całe miasto wdzięczne jest magistratowi, a szczególnie sekretarzowi p. J. Martynowiczowi za energiczną akcyę w tej sprawie. Spodziewać się należy, że starostwo przyjdzie z pomocą magistratowi, gdyż ustawy galicyjskie są tego rodzaju, że magistrat bez pomocy starostwa mało zdziałać może. W interesie rozwoju miasta i ogółu publiczności, nie spuścimy tej sprawy z oka — aż do skutku.

Gdów, 7 września. Pierwszy pomnik Głowackiego w kraju. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego przybyły deputacye włościańskie z Bierzanowa, Brzezia, Nieznanowic, Szczytnik, Zagórzan i straże ogniowe z Dobczyc, Dołnejwsi, Myślenic i Niegowic, a delegat tow. „Ojczyzna" z Wiednia przybył z wieńcem.

O godz. 5 popołudniu odśpiewał chór dzieci: „Cześć polskiej ziemi, cześć" — poczem po odegraniu przez salin. muzykę wielicką „Jeszcze Polska nie zginęła", przemówił gorąco prezes komitetu p. Bieroński i odsłonięto pomnik, który przedstawia się jako skromny obelisk, wysokości $4^1/_2$ metra. Znajduje się on przy gościńcu w wielkim ogrodzie, na placu, ofiarowanym przez właścicielkę Gdowa p. Fihauserową.

Dr Klakurka z Myślenic wygłosił „Lirnika" Lenartowicza. Deklamacya ta na włościanach

Związek rudowłosych.

Opowieść doktora.

7

Oto słyszałem to, co i on słyszał, widziałem to, co i on widział, a z jego słów łatwo wniosłem, że on nietylko wiedział, co się stało przedtem, ale jeszcze i to, co się potem stanie, podczas, gdy dla mnie cała ta historya była jeszcze zamgloną i niepojętą.

Jadąc do domu, rozmyślałem nad dziwną historyą, którą nam opowiedział rudy konceptista Encyklopedyi, o naszych odwiedzinach na Saxe-Coburg-Square i ostatnich słowach, któremi Holmes mnie pożegnał.

Co to za nocna wyprawa i co mogło w niej być niebezpiecznego? Dlaczego mieliśmy być uzbrojeni? Holmes dał mi wprawdzie do zrozumienia, że ten praktykant lombardowy z gładką swą twarzą jest potężnym przeciwnikiem, który odważy się na wielką grę. Chciałem rozpłątać zagadkę, ale wkrótce, zniechęcony, dałem spokój i postanowiłem czekać, aż noc przyniesie rozwiązanie.

O kwadrans na dziesiątą wyszedłem od siebie i, piechotą odbywszy całą drogę na Baker Street, stanąłem przed domem mego przyjaciela w oznaczonym czasie.

Dwa hansomy*) stały na ulicy, a gdym wszedł do pokoju, zastałem Holmes'a w ożywionej rozmowie z dwoma panami; w jednym z nich poznałem agenta policyi Piotra Jones'a, drugi zaś był to wysoki, chudy, nieznajomy z ponurą twarzą, przybrany w uroczysty czarny, tużurek.

— A! otóż jesteśmy w komplecie — rzekł Holmes, zapinając kurtkę, pod którą ukrył broń. — Watsonie, zdaje mi się, że znasz pana Jones z biura na Scotlandyard, pozwól, że cię zapoznam z panem Merryweather, który towarzyszy nam w nocnej naszej wycieczce.

— Znowu zapolujemy razem, panie doktorze — odezwał się Jones.

— Aby tylko rezultatem polowania nie była dzika gęś — zauważył niechętnie p. Merryweather.

— Zaufaj pan panu Holmes — rzekł agent policyi. — On ma swoją metodę, trochę nadto fantastyczną, że tak się wyrażę, ale jest w nim wiele przymiotów detektywa.

— Skoro tak twierdzisz, panie Jones, pójdę z wami — odparł nieznajomy. — Ale pierwsza to sobota od dwudziestu siedmiu lat, w której opuszczę wista.

— Sądzę, że dzisiaj w nocy zagrasz pan o stawkę wyższą, niż kiedykolwiek, a sama gra dostarczy wzruszeń niemałych — wtrącił Holmes. — Dla pana stawkę stanowi trzydzieści tysięcy funtów, tobie zaś, Jones, obiecuję schwytanie człowieka, na którego oddawna czyhasz napróżno.

*) „Hansom-cab", dorożka londyńska na dwóch kołach.

— Tak, Jan Clay, morderca, złodziej i fałszerz — rzekł Jones. — To, panie Merryweather, zupełnie młody człowiek, ale jeden z pierwszych w swoim zawodzie i marzę o tem, aby mu założyć bransoletki. Jan Clay, to postać niepospolita. Jego dziadek był księciem, a on kształcił się w Eton i Oxfordzie. Umysł jego równie przebiegły, jak ręce zręczne, a choć ślady jego spotykaliśmy na każdym kroku, sprawcy jednak znaleźć nie mogliśmy. Jednego tygodnia rabuje w Szkocyi, następnego zaś w Kornwalu zbiera składki na dom sierót. Lata już idę jego śladem, a nigdy jeszcze oczy moje nie oglądały go.

— Spodziewam się, że dziś będę miał przyjemność przedstawić ci go osobiście. Ja również miałem kilka przejść z panem Clay i przyznaję, że są to zdolności pierwszorzędne w tym zawodzie. Ale już po dziesiątej i czas nam jechać. Proszę, niech panowie siadają do pierwszego *hansoma*, Watson i ja pomieścimy się w drugim.

Podczas długiej jazdy Sherlock Holmes mówił nie wiele, nucił tylko melodye, słyszane na koncercie, dopiero, gdyśmy byli prawie u celu podróży, odezwał się:

— Ten posępny Merryweather jest dyrektorem banku i osobiście interesowany w naszej wyprawie. Sądziłem także, że dobrze będzie mieć ze sobą Jonet'a. Jest on strasznie głupi. ale ma tę zaletę, że odważny jak buldog i gdy kogo schwyci, to go już trzyma, jak rak w kleszczach. Jesteśmy na miejscu i tamci czekają już na nas.

Byliśmy właśnie w tej samej ruchliwej ulicy, którą zwiedzaliśmy rano. Odprawiwszy dorożki, za przewodnictwem pana Merryweather, weszliśmy do wązkiej jakiejś szyi, z której boczne drzwi wiodły do niewielkiego korytarza, kończącego się żelazną kratą.

Pan Merryweather otworzył nam tę kratę i zaczęliśmy zstępować w dół po kamiennych, kręconych schodach. Tu znów natrafiliśmy na potężne drzwi z żelaza. Pan Merryweather zapalił latarnię i przez podziemny korytarz doprowadził nas do potrójnych drzwi, poza którymi dopiero znaleźliśmy się w olbrzymiej, sklepionej piwnicy. Naokoło ścian stały skrzynie i kufry, w żelazo okute.

— Od góry nieźle jesteście zabezpieczeni — zauważył Holmes, podnosząc latarnię i rozglądając się w około.

— Sądzę, że i od dołu także — rzekł pan Merryweather i stuknął laską w kamienną posadzkę.

Ciąg dalszy nastąpi.

wywarła wielkie wrażenie. B. poseł Wójcik przemówił szczerze do włościan — wreszcie p. Bączewski wygłosił wiersz okolicznościowy, a wszyscy zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“ i inne patryotyczne pieśni.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 9 września.

Sejm. Wydział krajowy rozesłał już do posłów listy z zaproszeniem na posiedzenia, które się rozpoczną w poniedziałek 14 bm. o godz. 11 przed południem.

Otwarcie domu akademickiego przy ulicy Jabłonowskich nastąpi 1 października. Będzie to jedna z najpożyteczniejszych u nas instytucyi, jakie już od dawna egzystują za granicą i cieszą się pomocą swego społeczeństwa.

Gdyby tak i do nas! Ze Lwowa donoszą, że ulice, któremi będzie jechał cesarz, magistrat na łeb i szyję przebrukowuje. Zdaje się, że i Kraków tylko z podobnej okazyi na niektórych ulicach lepszy bruk otrzyma. Na ogół miasto nasze ma najgorsze bruki pod słońcem, od Rynku począwszy a na Blichu skończywszy. Chodniki powoli się poprawiają, mianowicie w ostatnim roku dużo w tym kierunku uczyniono. Ale droga wozowa jest haniebną. Bruk jej składa się albo z nieforemnych kamieni, albo z wypukłych kostek. dawno już w innych miastach zarzuconych. Rozumie się, o ile taki bruk wogóle egzystuje, bo mamy ulice w śródmieściu nawet, jak ul. Poselska, Pijarów i t. d., które wogóle żadnego bruku nie mają. W czasie, gdy słynne inwestycye stanowiły poważną część amunicyi w arsenale konserwatywnego obozu, kazał p. Leo zwozić na rynek jakieś kamienie, mające służyć do jego przebrukowania. Dziś, z uspokojeniem się namiętności, a nawet wobec cichych paktów konserwatystów z demokratami, znikły i kamienie, z których krakowskiej Radzie bodaj... pomnik wystawić należało.

Śmierć pod kołami tramwayu byłby znalazł przedwczoraj na ul. Starowiślnej pewien młody chłopak, gdyby nie przytomność motorowego nr. 60, Bazylego Kalinowicza. Chłopak szedł tuż koło toru i pośliznąwszy się upadł na szyny na parę kroków przed pędzącym tramwayem. Na szczęście Kalinowicz osadził wóz prawie, że na miejscu i w ten sposób uratował chłopcu życie, a w każdym razie uratował go od ciężkiego kalectwa. Publiczność nie szczędziła też dzielnemu funkcyonaryuszowi wyrazów uznania za jego przytomność umysłu.

Rzadkie widowisko. Kto w poniedziałek przed południem przechodził przez plac Biskupi, mógł zauważyć scenę, która wywoływała na twarz wszystkich złośliwie wesoły uśmiech. W czasie tym do osławionych „Górnych łazienek“ na placu tym będących, weszło z pewną pompą i ostentacyą szacowne wielce towarzystwo, złożone z dyrektora Kasy Oszczędności p. Kowalskiego, wiceprezydenta miasta dra Staniszewskiego, sekretarza Kasy i wiele innych zacnych a ponad wszelką wątpliwość solidnych mężów. Weszli zaś do wspaniałych łazienek nie chyłkiem, nie tylnemi drzwiami, tylko zamaszyście, od frontu, nawzajem się zapraszając i miejsca ustępując. Była to, łatwo się tego domyślić, komisya szacunkowa, która badała budynek celem udzielenia na niego pożyczki hipotecznej.

Targowisko. Pod tą firmą zawiązała się w Krakowie spółka, chcąca stworzyć na własny rachunek, a pod dozorem magistratu projektowane jatki miejskie. Przedsiębiostwo żąda od miasta li tylko lokalów na sprzedaż, a w zamian za to zgadza się na ingerencyę organów miejskich, dotyczącą uregulowania cen i t. d.

Budowle wojskowe dla garnizującyh na Wawelu oddziałów rozpisano w drodze ofert, których otwarcie przedwczoraj nastąpiło. Wpłynęło ogółem 9 ofert, które zostaną przedłożone do rozstrzygnięcia ministerstwu wojny. Skandalicznem jest, że we warunkach ofertowych znajdują się zastrzeżenia, że budujący musi brać pewne artykuły (stropy betonowe, ksylolit) od z góry wyznaczonych firm wiedeńskich, jakkolwiek krajowe fabryki ten sam towar wyrabiają.

Do Madagaskaru na zamówienie jednej z osób tutejszych wysłał handel firmy Antoniego Hawełki znaczniejszą ilość bulijonu i pasztetu, przeznaczonego dla asylu trędowatych, zostających pod opieką O. Beyzyma T. J. Polaka.

Druga wiosna. Ostatni numer „Ogrodnictwa“ donosi o następującym ciekawym fakcie powtórnego kwitnienia bzów: P. Miciński, właściciel zakładu ogrodniczego na Półwsiu Zwierzynieckiem, zrobił ciekawe spostrzeżenie. Oto rosnące w jego ogrodzie bzy, które okwitły raz na wiosnę, zaczęły wydawać nowe bukiety kwiatów. Bzy te wskutek wylewu Wisły znajdowały się cztery dni pod wodą, a po jej opadnięciu krzaki wyszły wprawdzie zdrowo, lecz wkrótce zrzuciły liście. Po kilku tygodniach zaczęły odrastać nowe liście, a na wierzchołkach gałązek ukazywać się wiechy kwiatowe. P. M. sądzi, że zjawisko to mogłoby posłużyć ogrodnikom za wskazówkę w sposobach pędzenia bzów na porę najwcześniejszą w zimie.

NOWINKI.	To i owo.

Bajki Jachowicza. Model 1903 r.

Mundzio.

Mundzio lubił obrazki, co w książeczkach były;
Później mu się literki łatwo w pamięć wbiły,
A później, gdy i pisać nauczył się łacno,
Podpisywał na wekslach swą mamusię zacną.

Rozmowa męża z żoną.

Codziennym swarem w domu mąż ukłopocony
„Ile jest sakramentów?“ — spytał się swej żony.
„Siedm!“ — rzekła — „Tak to było, lecz dziś [sześć zostało,
Bo małżeństwo z pokutą wraz, jednym się stało“.

Z Zakrzówka. Lustracya gospodarki gminnej została ukończona. Wynik dochodzenia dyscyplinarnego nie jest jeszcze wiadomy; wiadomo tylko, że naczelnik gminy p. Batko, szkody, wyrządzone przez pisarza Sitarza, w wysokości około 500 koron z własnej kieszeni odrazu wyrównał. Dochodzenie wykazało, że p. Batko nie złą wolą, ale niedołężną kontrolą zawinił, a głównym sprawcą nadużyć jest pisarz. Całkiem słusznie jednak p. Batko pokutuje za swoje niedołęstwo. Co do pisarza, ten został z Zakrzówka bezzwłocznie usunięty, ale za to urzęduje w urzędzie podatkowym w Podgórzu! Winszujemy stronom takich dzielnych funkcyonaryuszy....

Z Ludwinowa. Ludwinów przypomina dalibóg co do zaniedbania i bezpieczeństwa publicznego prairyę amerykańską, na której naprzemian rządzą prawem pięści i noża cowboye i Huroni. Bandy drabów operują ciągle po drogach, a organizatorem ich jest niejaki St. Dybka, z profesyi murarz, *de facto* zaś zbijobruk i postrach całej okolicy. W sobotę napadł znowu z kompanami na Antoniego Leśniaka i Zygmunta Raczyńskiego i pobił obu bez powodu. Żandarmerya, wezwana o interwencyę, oświadczyła, że „ona przy tem nie ma nic do roboty“. Wczoraj była u hr. Starzeńskiego deputacya obywateli z Ludwinowa z prośbą, aby tam przecież zaprowadzono raz porządek, zrobiono coś dla bezpieczeństwa publicznego, a także usunięto olbrzymie kałuże wody i błota, mianowicie koło garbarni, które jeszcze ostatnia powódź tam utworzyła, a które stały się ogniskami najstraszniejszych wyziewów. Starosta przyrzekł spełnić tę prośbę i energicznie zająć się naprawą tych bardzo smutnych stosunków, a to przedewszystkiem przez wzmocnienie tamtejszego posterunku żandarmeryi.

Również należałoby wglądnąć w urzędowanie wójta p. Jelonka, który słynie z niedołężnej gospodarki — a łączy w swem ręku dwa urzędy, wójta i pisarza, co sprzeciwia się przepisom administracyjnym. Pan Jelonek jest na domiar rewizorem bydła i całymi tygodniami nieraz w urzędzie nieobecnym. I jakże ma być porządek w gminie?

Jako pisarz p. Jelonek został przed kilku laty usunięty z Zakrzówka i innych okolicznych gmin. Tam był niedobry, a dla Ludwinowa jest już dobry? Co Wydział powiatowy i starostwo podgórskie na to?

Jeszcze kradzieże na kolejach. Poseł sejmowy i dyr. gal. Towarzystwa kredytowego p. Jan Vivien pisze: Dochodzenia zarządzone w ostatnich czasach z powodu licznych kradzieży, popełnianych od szeregu lat na kolejach państwowych, dozwalały przypuszczać, że obecnie organa nadzorujące wykonywać będą ściślejszą kontrolę, że przepłoszeni wykrytemi złodziejstwami funkcyonaryusze, mający bezpośrednią styczność z przesyłkami, będą ostrożniejsi, że więc publiczność z większem zaufaniem powierzać może swoje przesyłki kolejom państwowym, które nietylko posiadają znaczenie instytucyi publicznych, ale nadto mają także charakter urzędów państwowych, używając liter c. k. jako patentu na powagę, dokładność w urzędowaniu i zasługujących na zaufanie.

Na tych premisach polegając, wysłałem ze stacyi Korościatyn na linii Stanisławów-Husiatyn pakę, zawierającą 92 flaszek wina Vösslauera i 28 flaszek starego francuskiego czerwonego do Lwowa. Paka była szczelnie ćwiekami zabita. Przy odbiorze z kolei nie byłem sam obecny, a odbierający tę przesyłkę nie zażądał jej odważenia, ufając widocznie c. k. urzędowi, którego powaga wydała mu się dostateczną gwarancyą. Przy rozpakowaniu okazało się jednak, że brakowało 10 butelek wina francuskiego i 2 butelek Vösslauera. Reklamować lub żądać wynagrodzenia było za późno i byłoby bezcelowem wobec tego, że ubytek został stwierdzony nie na dworcu kolejowym przy odbiorze, lecz dopiero w domu.

Z doświadczeniem tem podzieliłem się ze znajomymi, z których jeden umocnił mnie w uznaniu znajomości panów złodziei kolejowych pod względem rozpoznawania wartości win, bo jemu także przy dwukrotnych wysyłkach zdarzyło się, że właśnie najdroższe i najlepsze gatunki zostały skradzione. Widocznie więc ci panowie P. T. złodzieje mają podniebienie doskonale wykształcone i kwalifikują się na tak zwanych „Weinschmeckerów“ bardzo poszukiwanych i wysoko płaconych przy rozpoznawaniu i klasyfikowaniu soku z winnej latorośli.

Piszę w celu poinformowania szerszej publiczności, zmuszonej używać c. k. kolei państwowych przy wysyłaniu wina w butelkach, o szansach takich przesyłek, a po trochę także w celu zwrócenia uwagi wysokich i świetnych c. k. zarządów kolejowych na okoliczność, że specyaliści w przywłaszczaniu, a raczej rabowaniu cudzej własności na kolejach państwowych, pomimo zarządzonych dotychczas śledztw, zawsze jeszcze starają się utrzymywać tradycyę, zbudowaną na dawniejszych ujemnych doświadczeniach wśród licznej publiczności.

Jan Vivien.

Macierz Polska. Przestrzegając programu wydawnictw, ogłosiła Macierz obecnie dziełko z działu gospodarskiego, jako 21 tom. Biblioteki. Jest to książka I. Fronta p. t. „O hodowli drzew i krzewów owocowych“, nagrodzona na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. Autor starał się przedstawić rzecz jak najprzystępniej, tak, ażeby każdy przy pomocy tej książki mógł udoskonalić swój sadek, a nawet go założyć. Unikał więc terminów naukowych, a jeśli użył którego, to natychmiast dokładnie go objaśnił. Jeszcze zaś zrozumialszym czynią wykład bardzo liczne drzeworyty, wykonane przez p. K. Ładę Zabłockiego. Przy końcu dziełka podano sposoby przechowywania i wysyłania rozmaitych owoców, tudzież suszenia ich. I ten dział objaśniony jest również wielu rycinami. Wszędzie uwzględnił autor rezultaty najnowszych badań naukowych i zdobyczy, osiągniętych przez własną i obcą prektykę. Cena książki 70 hl.

Wyścigi galicyjskich cyklistów odbyły się wczoraj w Niepołomicach. W biegu nowicyuszów (5 klm.) przybył 1) Maternowski min. 11 sek. 19, 2) Małkowski i 3) Wimmer; w biegu 20 klm. 1) Bisztyga min. 52 s. 30, 2) Maternowski, 3) Słupiński, 4) Adamowicz; w biegu III. 10 klm.: 1) Angelus m. 22 s. 30, 2) Pagacz, 3) Adamowicz; w IV. biegu 1 klm.: 1) Angelus w 2 m., 2) Maternowski i 3) Wojas.

Mianowania. Nawiestnik zamianował weterynarzy powiatowych F. Waśniewskiego, W. Cieleńskiego, K. Grochowskiego i Wł. Bilińskiego starszymi weterynarzami powiatowymi w IX. kl. rangi, a asystentów weter. M. Dalkiewicza, Jana Frankiewicza, B. Kachnikiewicza i M. Chwalibińskiego weterynarzami pow. w X. kl. rangi.

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych St. Kwiecińskiego z Rzeszowa do Krakowa, Z. Szydłowskiego z Krosna do Tarnowa, J. Skucińskiego z Horodenki do Rzeszowa, M. Rudykowskiego z Liska do Peczyniżyna, W. Cieleńskiego z Gorlic do Krosna; weterynarzy pow. M. Ochnicza z Peczeniżyna do Niska, S. Kruczkowskiego z Wadowic do Bóbrki, L. Lublinera z Bohorodczan do Doliny, Forgesslicha z Niska do Wadowic, F. Doetscha z Kossowa do Tarnopola, T. Hammermana z Doliny do Lwowa, Wł. Rudnickiego z Bóbrki do Horodenki, Z. Juhrego z Trembowli do Krakowa, J. Frankiewicza z Brodów do Lwowa, B. Kachnikiewiewicza ze Lwowa do Liska; oraz asystentów weter. St. Kohlbergera z Borszczowa do Kolbuszowej, St. Krynickiego ze Lwowa do Krosna, Wł. Hiolskiego z Horodenki do Trembowli, T. Troczyńskiego z Kolbuszowej do Bohorodczan, M. Strowskiego z Krakowa do Kossowa, J. Dziurzyńskiego z Podwołoczysk do Rzeszowa, St. Dyndowicza z Przemyśla do Lwowa i A. Irzykowskiego z Kołomyi do Podwołoczysk.

Z Truskawca.

(Korespondencya „Nowin“).

(Dokończenie).

W tym roku napływ gości był tak wielki, że brakło mieszkań. Kuracyusze musieli się wracać do pobliskiego Drohobycza i tam czekać, aż się jakie mieszkanie opróżni. Zarząd nie uważał nawet za stosowne przestrzedz o tem w gazetach i wskutek tego przychodziło do niemiłych zajść. Pewien obywatel, że energicznie wystąpił, zdobył mieszkanie. Gdy jednak następnie kupił partyę biletów kąpielowych, powiedziano mu (już po sprzedaniu biletów!), że na wolne miejsce w łazience będzie musiał ze 3 tygodnie czekać. Gdy znów remonstrował, odesłano go do służby kąpielowej, która znalazła dla niego wolną łazienkę — ale co to kosztuje! Wogóle gościa podają tu sobie z rąk do rąk i wyzyskują kolejno. Wygląda to na system.

Życie towarzyskie wcale nie zorganizowane. Kuracyusze tu nieznający się nawzajem, pozostawieni są samym sobie. Był tu Lelewicz, Barącz i prestigitator Sievers, ale tylko pierwszy miał powodzenie. Udał się też teatr amatorski.

Istnieje klub, gdzie można czytać gazety i grać w bilard i w karty. Ale gazety, gdy przyjdą, trzyma najpierw u siebie zarząd, potem zamiast zostać w klubie, rozbierają je do swych mieszkań kuracyusze. Gdzieniegdzie tylko błąkają się po stole pojedyncze kartki. Kart na cały sezon jest jedna zbrukana talja. Służący klubu Michał robi na tym inwentarzu klubowym majątek, każąc sobie po 10 ct. od osoby za wydanie kart płacić. Obliczaliśmy, że ta jedna talia kart kosztująca 50 ct., przynosi mu podczas sezonu kilkadziesiąt złr. Obsługa w klubie pozostawia dużo do życzenia.

Jest też tu waga decymalna do ważenia kuracyuszy, do czego lekarze przywiązują wielką wagę. Choć od ważenia płaci się 10 ct., waga jest popsuta i daje najkomiczniejsze nieraz wyniki. Komu miało ubyć, przybywa — i odwrotnie. Kuracyusze schodzą z niej czasem wprost przerażeni ku wielkiej wesołości tych, którzy się już obznajomili z gospodarką zakładu.

Muzyką dyrygnje p. Kwik. Całość dostraja się doskonale do jego nazwiska.

Wogóle na każdym kroku widać zaniedbanie i brak kontroli nad zdrojowemi urządzeniami. Zakład ma na wszystko zamknięte oko, ale zato na wszystko otwartą rękę. Byle ta była zaspokojona, reszta go nie obchodzi.

Największą winę ponosi tu władza sanitarna w Drohobyczu i fizykat tego miasta. Zdają się oni niewiedzieć wcale o istnieniu Truskawca. Ale niemniej dziwnem jest i stanowisko lekarzy zakładowych. Drowie Pelczar, Krzyżanowski i Praszil są powagami medycznemi i mając całe zaufanie pacyentów powinniby swym autorytetem zmusić zarząd zdrojowy do innej, racyonalniejszej i uczciwszej gospodarki, tudzież innego traktowania gości.

Telefonem i Telegrafem.

Macedonia w płomieniach.

Wiedeń, 8 września. Depesze tureckie i konsularne stwierdzają: w górach Rhodope występują nowe oddziały powstańców w sile ogólnej do 2.000 ludzi. W sandżakach Uisküb i Serres powstanie na nowo się wzmogło. W wilajecie Adrianopol jest powstanie podzielone na 5 głównych obozów, 17 okręgów, 3 kompanie techniczne, razem uzbrojonych 20.000. — Akcyą techniczną (burzenie kolei, dynamit i t. d.) kieruje Dżirdżików, b. nauczyciel i oficer, kształcony w Genewie.

Londyn, 8 września. Dzienniki angielskie, zwłaszcza „Morning Post“, stwierdzają powszechnie, że powstańcy macedońscy otrzymują **broń z Odessy**, że więc **Rossya**, jakkolwiek temu oficyalnie przeczy, potajemnie popiera powstanie macedońskie.

Oficerowie serbscy przeciw królobójcom.

Belgrad, 8 września. Spisek oficerów przeciw królobójcom pociągnął za sobą dymisyę komendanta garnizonu w Niszu. Aby zażegnać burzę, ustąpią dwaj ministrowie, mianowicie pułkownik Maszin, szef królobójców i min. Gencic.

Jakie będą skutki afery w Niszu, o tem zdania są podzielone. Król pragnie sprawę zatuszować i postanowił, jeżeli sąd wojenny skaże uwięzionych oficerów, ułaskawić ich. Natomiast słyszy się też zdania, że zrzenia stłumić się nie da — i że afera w Niszu sprowadzi bardzo poważne zaburzenia.

Belgrad, 8 września. Uwięziono tu jenerała Magdalic'a, który miał dać pieniądze na spisek oficerski.

Belgrad, 8 września. W jednej z kawiarń przyszło do następnego zajścia: Podchmielony kapitan artyleryi wzniósł okrzyk na cześć zamordowanego króla Aleksandra. Obecni inni oficerowie chcieli go pociągnąć do odpowiedzialności, na co kapitan dobył rewolweru, ale sam tylko się wystrzałem zranił. Odwieziono go do szpitala.

Konstantynopol, 8 września. W Beyrucie przyszło do wielkiego starcia między ludnością mahometańską a chrześciańską. Około 40 ludzi zabitych kulami karabinowymi, mnóstwo rannych. Słychać, że mocarstwa wysyłają do Beyrutu okręty wojenne.

Przybory do szycia i haftu, Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane poleca STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2. W niedziele i święta zamknięte. 201

Przykrawam i dopasowywam
suknie damskie, również udzielam lekcyi kroju, ul. św. Jana 26. I. piętro. (319-1-3)

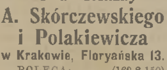
Kamienica
w cenie 8.000 do sprzedania lub zamiany. Wiadomość, Podgórze, ul. Lwowska 48, w sklepie. (317-1-3)

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 67-300

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro wykupuje się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-46-300)

OBERMÜLLER
kawaler, zdolny młynarz posiadający chwalebne świadectwa kilkunastoletniej pracy w swym zawodzie. Poszukuje posady w chrześciańskim przedsiębiorstwie, lub budowy czy też przebudowania młynów, amerykańskich i polskich albo też i pojedynczych przyrządów tychże, według najnowszych systemów i najprzystępniejszej cenie. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Nowin“ ul. św. Jana 30. Adres: Stanisław Żadzik, kierownik młyna w Mogile (316-2-3)

Magazyn nowości
i skład bielizny
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, Floryańska 13.
POLECA: (169-8-150)
Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jagera. Kołnierzyki i Mankiety. Pasy dams. i męskie, czapki do podróży. Kamizelki pikowe, Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d. **Ceny stałe, możliwie niskie.** Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-28-150)

Motor
gazowy z kompletnem urządzeniem firmy 245 7-10
LANG & WOLFF
o sile 6 koni,
dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“.

Restauracya
wraz z urządzeniem hotelowem w Zakopanem na Chramcówkach w pobliżu kolei, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela Franciszka Górska, właścicielka restauracyi w Zakopanem. (279-2-3)

LEKCYI GRY NA SKRZYPCACH
udziela uczeń wyższego kursu konserwatoryum w Krakowie. wiadomość ul. Łobzowska l. 6, oficyny parter na lewo. (276-8-8)

Zawiadamiamy Szan. P.T. Publiczność, iż z dniem 18 sierpnia br. otwieramy magazyn i pracownię sukien męskich, którego brak dawał się odczuć w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 57, obok Bramy Floryańskiej, pod firmą

SPÓŁKA KRAWIECKA
składająca się
z Władysława Filipkiewicza, byłego kierownika fachowego związku kat. krawców przez lat 3,
Tomasza Bętkowskiego, samoistnego majstra krawieckiego przez lat 14,
Władysława Miśko, byłego przykrawacza (żurnalisty) związku katol. krawców przez lat 3,

a jako fachowo uzdolnieni polecamy się łaskawie Wielmożnym Panom o zaszczycanie nas zaufaniem, a naszem staraniem będzie, wywiązywać się jak najsumienniej wykonywując według najnowszych żurnali wszelkie zamówienia tak z własnego jak i powierzonego nam materyału na ubrania po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się powtórnie pamięci Szanownej Publicznosci upraszamy o łaskawe poparcie naszej **Spółki Krawieckiej.** (210-9-10)

W. Filipkiewicz, T. Bętkowski, W. Miśko.

½ kg. cukrów
deserowych w pudełku
2 Kor.
poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

Osoba z korespondencyą francuską, rosyjską, rachunkami, poszukuje posady. Zgłoszenia lub korespondencya w Adminis. działu inser. „Nowin“ ulica św. Jana l. 30. (308-2-2)

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności** zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-8-)
Wszędzie do nabycia.
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

SCHAMPOOING PETROLE
296 23-3000
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Arcyksięcia Karola Stefana 318 1—5
Skład Piwa żywieckiego
sprzedaje piwa znane ze swej dobroci po cenie
11 flaszek piwa cesarskiego K 2, 11 flaszek piwa marcowego 2.40
PORTER
nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany, flaszka **duża 40 hal., mała 32 hal.**
ALE znakomite jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.
Główny skład w Krakowie **Ludwik Lazar** ulica św. Anny l. 3.
Obok składu jest pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH
emer. rotmistrza
A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.
Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Poszukujemy
zdolnych mężczyzn
którzy posiadają **zmysł kupiecki i chętnie podróżują.**
Warunki: nieposzlakowana przeszłość, energia i pracowitość. Fachowe wiadomości nie są wymagane; nowicyusze będą pouczeni i na próbę na nasz koszt wysłani. — Oferty ustne przed południem lub pisemne **Asekuracya, Kraków,** Floryańska 13. (310-3-3)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem (204-6-6
GŁÓWNY SKŁAD PIWA OSTRAWSKIEGO
w Krakowie przy ul. Biskupiej 9, tel. Nr. 337.
Kto dba o swoje zdrowie i chce utrzymać zdrowy żołądek, niech pije **piwo ostrawskie królewskie** oraz **porter kuracyjny,** które sprzedaję na szklanki **w mej Restauracyi przy ul. Floryańskiej pod l. 31,** gdzie potrawy są przyrządzone jedynie na świeżem maśle i w wielkim wyborze.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. Publiczności i proszę o liczne odwiedziny.
Fr. GWOŹDZIEWICZ.
Rozwóz piwa w beczkach i butelkach odbywa się ze składu przy ul. Biskupiej l. 9, telefonu Nr. 337,

Księgarnia D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny l. 17
poleca przy otwarciu roku szkolnego 250 11-15
Książki szkolne
dla wszystkich zakładów naukowych oraz wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży w opr. skromnych i wykwintnych, atlasy i mapy geograficzne i historyczne, globusy, słowniki, tłumaczenia i preparacye do klasyków greckich i rzymskich oraz wszelkie podręczniki ułatwiające naukę.
Spisy książek szkolnych oraz dzieł rozmaitej treści wydaje księgarnia bezpłatnie.

!!!Zwraca się uwagę Szan. Pań Gospodyń na nowy produkt spożywczy!!!
Z dn. 1 września br. otwartą została w Krakowie przy ul. **Szewskiej 22** Fabryka kawy
pod nazwą **KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS“**
wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**

Kawa Krakowska „Serenitas“ przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem kofeiny, nie działa szkodliwie na organizm,
Kawa Krakowska „Serenitas“ wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywna tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych.
Kawa Krakowska „Serenitas“ jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z najpożywniejszych produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru i t. d.
Kawa Krakowska „Serenitas“ ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje, lecz im jest starszą, tem więcej nabiera zapachu i siły.

ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie: „Proszek surrogatu Kawy „Serenitas“ barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły, nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%. składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony“. (307-3-10)
m. p. **Prof. Dr. O. Bujwid,** Dyr. zakł.

Cena I-go gatunku **50 ct.,** II-go **30 ct.** za ½ kg. Do nabycia w handlach korzennych w pakietach od 3 ct. począwszy.

Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem. **Teofil Sypniewski.**

Posadzki dębowe drzewo szalkowe, taflowe, otrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-7-12)

Józef Machowski
uczeń Profesora Dra F. Bylickiego udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.
Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.
(239 8-25)

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-9-52)

MAGAZYN NOWOŚCI
ANASTAZEGO FRONCZA
poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.
Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 74-300

!TANI OPAŁ!
JAN KWIATKOWSKI
Składy **węgli, koksu i drzewa** opałowego:
Kraków, ul. Zwierzyniecka 19, Tel. Nr. 79. ulica Pawia l. 11, Telefon Nr. 78.
dostarcza węgiel krajowy, pruski i z Królestwa Polskiego z dostawą do piwnic po cenach najniższych. Poleca zwłaszcza znakomity węgiel „KRYSTYNA“ po bardzo niskich cenach. — **Przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe:** bukowe, olszowe i sosnowe w całych łupkach lub drobno rąbane do pieców i kominków z dostawą do piwnic. (214-5-6)
Na prowincyę wysyłam odwrotnie wagonami. — Zamówienia i informacye załatwia BIURO CENTRALNE, ul. Zwierzyniecka l. 19, Telefon Nr. 79.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.